

Dokładnie rok temu w pierwszym numerze papierowego wydania „Gazety Spirytystycznej” zamieściliśmy przedruk artykułu z „Hejnału: miesięcznika wiedzy duchowej”, pt. *Czy będzie wojna*. W artykule tym przedstawiono opinie astrologów żyjących w latach 30. XX wieku, zastanawiających się nad możliwością zaistnienia wielkiego konfliktu zbrojnego w Europie. Tekst ukazał się w styczniu 1939 roku i informowano w nim, iż lata 1939 – 1945 to okres najbardziej newralgiczny. Gdyby w tamtym czasie do wojny nie doszło, świat mógłby spać spokojnie przez wiele kolejnych dziesięcioleci. Historia pokazała, że najgorsze obawy astrologów niestety spełniły się.

Aktualna sytuacja w Europie wschodniej, agresywna postawa Rosji i chwiejna polityka Unii Europejskiej sprawiają, że scenariusz sprzed 75 lat wydaje się powracać. Wszyscy z niepokojem obserwujemy rozwój wydarzeń i jak to często bywa w takich okolicznościach, wielu spogląda w gwiazdy, sięga po przepowiednie Nostradamusa i innych jasnowidzów. Chcielibyśmy poznać przyszłość.

Niektóre media internetowe odpowiedziały na zapotrzebowanie rynku i zamieściły fragmenty rozmaitych przepowiedni. Jako przykład i ciekawostkę postanowiłem przytoczyć wizję niemieckiego jasnowidza Alois Irlmaier (1895-1959):

Walki potrwać trzy dni albo trzy tygodnie. Rozpoczną się one od Złotego Miasta. Na Dunaju nie

CZY BĘDZIE III WOJNA ŚWIATOWA?

będzie już mostu. Żółty pył posypie się od Złotego Miasta aż do zatoki. Złote Miasto zamieni się w popiół. Spadający pył nie pozostawi śladu życia. Ściana pyłu idzie jak krecha: z dołu aż do morza. Kto będzie próbował tę granicę przekroczyć – umrze.

Atakujący wróg musi się udać na północ, skąd nie będzie już odwrotu. Zamknijcie szczelnie okna i drzwi, nie wychodźcie na dwór. Mieszkania będzie można oświetlać

wojen. Wszystkich wezmą do woj-ska, tak młodych, jak i starych, lecz oni już nie będą musieli walczyć. Ostatnia bitwa odbędzie się w Kolonii nad Renem. Następnie wystąpi jakiś kataklizm i wróg będzie musiał pójść w kierunku północnym.

Aby przeżyć wspomniane ciemności, będzie i głód, należy kupić żywność w szczelnie zamkniętych puszkach, gdzie można przechowywać fasolę i ryż. To nie ulegnie zatruciu.



tylko świecami. Na dworze wszystko będzie zatrute, tak woda, jak i pożywienie. Śmierć w postaci pyłu będzie krążyła dookoła. Ciemności potrwają siedemdziesiąt dwie godziny. Jednym z pierwszych zwiastunów będą białe gołębie, które ukażą się na niebie. Umrze więcej ludzi niż podczas ostatnich dwóch

Bezpiecznie będzie można przechowywać także chleb i mąkę. Rzeki powysychają, a trawa żółknie. W pobliżu Landau (Bawaria) nie pozostanie nic. Dookoła wszystko będzie żółte i zniszczone.

Papież z Rzymu będzie uciekał w kierunku południowo-wschodnim lub przez Wielką Wodę.

Tam potajemnie ukoronuje cesarza. Miasto, gdzie stoi żelazna wieża, spalą jego mieszkańcy. Gdzie spojrzeć, tam rewolucja. W morzu pojawią się dziury, a potem powrotna fala zatopi wyspy i oderwie je od lądu. Trzy miasta znikną pod wodą. Jedno na północy, drugie na południu, a trzecie na zachodzie.

Na wschodzie straszne walki. Czerwone i żółte masy wojsk na

wszyscy to wiedzą, pragnę podkreślić, że mężczyzna ten ma na swoim koncie wiele sukcesów w odnajdywaniu na zlecenie policji osób zaginionych – przeważnie martwych. Sam Jackowski stwierdził, iż jest to jego główna specjalizacja. W kwestii wybuchu III wojny światowej powiedział:

„Wieszczę o wojnie od kilku lat, ta wojna już się zaczęła [...]

mamy czego się bać i uważam, że coś się stanie”.

Jasnowidz zawarł w swojej wypowiedzi także informację o powstaniu po wojnie nowego porządku świata i wskazał na finansowe przyczyny jej wybuchu, sugerując że Stany Zjednoczone miałyby w niej największy interes. Oczywiście powszechnie wiadomo, że powody wojen zawsze są takie same: pieniądze i chęć posiadania jeszcze większej władzy. Pragnę natomiast skupić się na samym fakcie zaistnienia przepowiedni.

Jak to wygląda z punktu widzenia spirytyzmu?

Przyszłość jest jak miękka plastelina, którą można modelować. Niektóre elementy naszego życia są zapisane, ale równocześnie bardzo wiele zależy od decyzji, jakie dopiero postanowimy podjąć. Każdy człowiek rodzi się z jakimś zadaniem do wykonania; jeden ma wychować dziecko na noblistę, drugi wspomóc żonę w ciężkiej chorobie, trzeci wybudować szpital, a czwarty dać innym przykład oddania i poświęcenia w krótkim i tragicznym życiu. Ile ludzi, tyle misji.

Najważniejsze i kluczowe elementy naszego życia są z góry ustalone, lecz pomiędzy nimi znajdują się spore odległości, jakie musimy przebyć. Spadziste i kręte drogi mogą być niebezpieczne, a inni podróżni niekoniecznie będą mieli zamiar nam pomóc i może spróbują strącić nas do rowu lub zwyczajnie nie uprzedzą, że gdzieś kawałek dalej zerwał się most na rzece, albo że na drogę przewróciło się spróchniałe drzewo. Równocześnie do każdego celu prowadzą różne drogi i w zależności od tego, którą wybieremy, zmieni się topografia terenu,



ulicach. Kiedy zakwitną znów kwiaty, papież powróci, aby opłakiwać swych braci. Po katastrofie zmieni się klimat. Będzie cieplej, a u nas będą rosły owoce południowe. Zostaną zniesione prawa, które przynosiły dzieciom śmierć. Wysoki, szczupły starzec będzie rządził trzema koronami. Każdy będzie mógł się osiedlić, gdzie zechce i wziąć tyle ziemi, ile zapagnie. Ciężkie czasy świat będzie miał za sobą i na długo nastanie pokój. Lecz ludzie będą musieli rozpocząć życie tam, gdzie rozpoczynali ich pradziadowie. Nie mogę podać daty, kiedy to wszystko się wydarzy.

Gazeta „Fakt” kilka tygodni temu opublikowała w internecie wypowiedź najbardziej znanego polskiego jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego. Choć wydaje się, że

kilka lat temu w kilku lokalnych punktach. [...] ONZ jest bezsilne na to, co dzieje się na Ukrainie, w Rosji. ONZ jest bezsilne na rzeź, która się dzieje w Palestynie. [...] Żyjemy w świecie, który politycznie przestaje być autorytatywny [...] Jeżeli to się nie zmieni, a myślę, że się nie zmieni, wojna, która się rozwija, rozwinie się na dobre. Uważam, że punktem zapalnym może być wschodnia Europa, może być także Bliski Wschód. Uważam, że zagrożenie wojną jest wtenczas, kiedy żyjemy; każda chwila, każdy moment może być do tego stosowny. [...] Uważam, że to zagrożenie może potrwać do 2016 roku i obawiam się, że do takiej wojny dojdzie, a przynajmniej świat w swoim bałaganie ku temu dąży. [...] Uważam, że do 2016 roku

NADMIERNA TROSKA O CUDZĄ OPINIĘ

Fragment Aforyzmów o mądrości życia w przekładzie Jana Garewicza

W rzeczywistości wartość, jaką przypisujemy cudzej opinii, oraz nasze nieustanne starania o nią z reguły nie mają żadnego rozsądnego uzasadnienia, tak iż można by je uznać za rodzaj szeroko rozpowszechnionej lub raczej wrodzonej manii. Cokolwiek czynimy lub nie czynimy, mamy na uwadze niemal przede wszystkim cudzą opinię, i z dbałości o nią wynika, przy dokładniejszej analizie niemal połowa wszystkich kłopotów i obaw, jakich kiedykolwiek doznaliśmy. [...]

Aby jednak jaśniej przedstawić, jakim obłędem jest omawiana tu nadmierna troska o cudzą opinię, przytoczymy jeszcze wyjątkowo jaskrawy przykład tej głupoty, zakorzenionej w naturze ludzkiej; wymowę swą zawdzięcza ona efektowi, jaki powstał dzięki zbiegowi okoliczności z odpowiednim charakterem, bo na tym przykładzie widać siłę tej w najwyższym stopniu dziwacznej sprężyny działań ludzkich. Jest to urywek ze szczegółowego sprawozdania ze stracenia Tomasza Wixa, czeladnika, który z zemsty zamordował majstra; zamieszczono je w *Timesie* z 31 marca 1846: *W dniu wyznaczonym na egzekucję zjawił się u niego wczesnym rankiem wielobny kapelan więzienny. Wix jednak, choć zachowywał się spokojnie, pozostał obojętny na jego upomnienia; na sercu leżało mu jedynie, by wobec świadków swego haniebnego końca zachować się z odpowiednią brawurą. To mu się też udało. Na podwórku, który musiał przemierzyć w drodze na szafot ustawiony tuż przy więzieniu, rzekł: A więc*



dobrze, jak powiedział doktor Dodd, wkrótce już poznam wielką tajemnicę! Po drabinie wiodącej na szafot wspiął się mimo związanych rąk bez najmniejszej pomocy; dotarłszy na miejsce złożył widzom ukłon na prawo i lewo, odwzajemniony przez zebrany tłum i nagrodzony grzmiącymi okrzykami uznania, itd. – Czyż to nie wspaniały przykład żądzy sławy: w obliczu najstraszniejszej śmierci i całej wieczności, jaka się za nią kryje, troszczyć się tylko o to, by zrobić wrażenie na zbiegowisku gapiów, o opinię, jaką zachowają w swej

pamięci! – A przecież Lecomte'owi, straconemu w tym samym roku we Francji za usiłowanie królobójstwa, też największą przykrość sprawiła podczas procesu okoliczność, że nie mógł stanąć przed ławą sędziowską przyzwoicie ubrany, i nawet podczas egzekucji zirykowało go głównie to, że nie pozwolono mu się najpierw ogolić. Że i dawniej nie inaczej bywało, widać ze wstępu (declaracion), jakim Mateo Aleman poprzedził swą słynną powieść *Guzman de Alfarache*, gdzie mowa o tym, że wielu zbrodniarzy, którzy zeszli na manowce, zamiast poświęcić ostatnie godziny zbawieniu duszy, układa i uczy się na pamięć krótkiej mowy, którą zamierzają wygłosić na szafocie.

W tych rysach odnaleźć jednak możemy własny obraz: wyolbrzymione przykłady zawsze najwyraźniej sprawę oddają. Wszystkie nasze troski, zgrzyoty, lęki, wysiłki itd. dotyczą najczęściej chyba cudzej opinii, a to taki sam absurd, jak postępowanie owych biednych grzeszników. Nasza zazdrość i nienawiść pochodzą najczęściej też z tego źródła.

Arthur Schopenhauer

Książka poświęcona mediumizmowi fizycznemu, do którego zalicza się wirowanie i lewitacje stołów, materializacje zjaw lub ektoplazmy, szeroko pojętą psychokinę. Autor opisuje przebieg seansu z wirującym stolikiem, warunki niezbędne dla przeprowadzenia doświadczenia, zapozna nas z próbami wyjaśnienia tego zjawiska przez naukowców. Böttcher zajmuje się nie tylko tematem wirujących stołów, ale podejmuje też problem lewitacji oraz samistnych ruchów przedmiotów.



Lucjan Böttcher
Stoliki wirujące

Pozycja dostępna na www.rivail.pl

Zakończenie ze str. nr 2.

rodzaj nawierzchni, przeszkody i mijani ludzie. Wszyscy dysponujemy wolną wolą, więc bardzo często zdarza się, że człowiek traci z oczu główny cel swojej podróży i skręca w boczne dróżki, gdzie na zagubionych mogą czyhać bandyci i złodzieje. Nie każde życie kończy się sukcesem. Na szczęście w procesie reinkarnacji dysponujemy nieograniczonymi możliwościami powtarzania prób i naprawiania błędów.

Jasnowidza można porównać do aparatu fotograficznego umieszczonego pod balonem unoszącym się wysoko nad ziemią. Gdy przepowiada on przyszłość, w rzeczywistości mówi to, co dzieje się w chwili obecnej. Dzięki swoim zdolnościom jest w stanie zrobić „stop-klatkę” naszej życiowej drogi i powiedzieć, gdzie znajdują się przeszkody i ostre zakręty, ale tylko w aktualnym stanie rzeczy, czyli tuż przed uzyskaniem owej informacji. Bądźmy świadomi, że dyskusja z jasnowidzem stanowi ingerencję w naszą przyszłość, więc po seansie u wróżki wygląda ona inaczej, niż przed spotkaniem, a nawet w trakcie jego trwania. Z tego powodu wiele autentycznych przepowiedni nie sprawdza się, gdyż cały czas posiadamy możliwość ingerowania w przyszłe zdarzenia. Na przykład jasnowidz nie może przewidzieć czy okradnie nas sąsiad, gdy wpuścimy go do domu, ponieważ decyzja o dokonaniu haniebnego czynu leży w gestii potencjalnego sprawcy. Da się natomiast przewidzieć prawdopodobieństwo zaistnienia takiego zdarzenia, bazując na znajomości skłonności konkretnej osoby.

Pan Jackowski wypowiadając się na temat możliwości wybuchu III wojny światowej nie stwierdził jednoznacznie, że taki konflikt na pewno na nas spadnie, ale podkreślił, że aktualnie wszystko do tego zmierza. Jeżeli politycy opamiętają się, wojny nie będzie.

Podobnie sprawa się miała w przypadku przedwojennych astrologów. Stwierdzili oni, że układ planet sprzyja pojawieniu się konfliktu zbrojnego, a nie, że jest on



powinnością. W takim samym klimacie pozostaje wypowiedź Jackowskiego: „Uważam, że to zagrożenie może potrwać do 2016 roku...” Przeczucia polskiego jasnowidza odpowiadają sytuacji politycznej z dnia, w którym udzielał wypowiedzi dla „Faktu”, ale dzisiaj mogą być już nieaktualne. Ponadto pan Jackowski jest ekspertem w odnajdowaniu zwłok, więc namawiam, by podchodzić z dystansem do jego przepowiedni o kolejnej globalnej wojnie.

Według mnie trzeba liczyć się z tym, iż w pewnym momencie, na przestrzeni przyszłych dziejów jakieś działania zbrojne ponownie ogarną nasz kontynent i wizja Alois

Irlmaiera nabierze rzeczywistych kształtów, podobnie jak inne opisy wojen nuklearnych, podane przez pisarzy science fiction. Albert Einstein powiedział, że nie wie „czym będzie się walczyć podczas III wojny światowej, ale następna wojna po niej będzie na kije i kamienie”. Nikt nie może podać konkretnej daty, kiedy to nastąpi, ponieważ życie na Ziemi ulega zbyt wielu wpływom. Według niektórych badaczy pism Nostradamusa trzecia wojna światowa miała zbierać swe żniwo już dwa lata temu. Baba Wanga, bułgarska jasnowidz, przewidywała III wojnę w 2010 roku. Pamiętamy również konflikt na Bałkanach w 1999 roku, gdzie także sądzono, iż nadciąga ostateczne starcie, a nawet koniec świata. Nie dajmy się zwariować. Każdego dnia na całym świecie dla wielu niewinnych ludzi wojna jest jak najbardziej autentyczną rzeczywistością – tracą rodziny, przyjaciół, znajomych.

To, czy wojna wtargnie na nasze podwórko zależy tylko od nas, od naszych polityków, od tego, ile dobrej woli włożymy w budowanie przyszłości i od pozytywnego myślenia, a nie od przeczuć nawet najlepszego na świecie jasnowidza.

Piotr Struczyk L.F.

Polskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych jest stowarzyszeniem zrzeszającym miłośników filozofii duchów zebranej w książkach Allana Kardeca. Organizacja powstała w maju 2009 roku w Warszawie. Jej celem jest rozpowszechnianie wiedzy spirytystycznej, organizowanie wykładów, konferencji i kongresów, a także promocja spirytyzmu poprzez wspieranie publikacji spirytystycznych i działań charytatywnych. PTSS zrzesza kilkuset miłośników spirytyzmu w całym kraju oraz współpracuje z Międzynarodową Radą Spirytystyczną.



PRZESĄDY

fragment *Opętania* Allana Kardeca

Czytamy w „Siècle” z 6 kwietnia 1860 roku: *Pozwany Felika N..., ogrodnik z okolic Orleanu uchodził za osobę zdolną do przepowiadania przyszłości, a konkretnie przewidywania numerów, które zostaną wylosowane w grze hazardowej. Pan N... obiecał powodowi Fryderykowi Wincentowi P..., młodemu właścicielowi ziemskiemu z St-Jean-de-Braye, że przewidzi odpowiednie numery za opłatą 60 fr., z czego 30 należało uiścić z góry, a resztę po losowaniu. Sekret polegał na powtarzaniu « Ojciec nasz » i « Zdrowaś Maryjo » trzy razy dziennie przez dziewięć dni. Poza tym wróżbiarz stwierdził, że to wraz z jego przedsięwzięciem wpłynie na powoda tak, iż w ostatnią noc przed losowaniem nie zaśnie i sam wytypuje odpowiednie numery. Niestety urok nie zadziałał; powód zasnął i spał jak zwykle, a numer, jaki przyszedł mu do głowy to 31, lecz niczym to nie zaowocowało. Zabieg został powtórzony jeszcze dwa razy i nie udało się utrzymać go w tajemnicy, co w efekcie przyczyniło się do doprowadzenia lokalnego czarodzieja Feliksa N... przed oblicze sądu.*

Przeciwnicy spirytyzmu oskarżają tę naukę o budzenie przesądnych idei, lecz co wspólnego ma doktryna nauczająca o istnieniu

świata niewidzialnego i komunikacji z duchami, ze zdarzeniami tego typu, jak wyżej przytoczone, będące typowymi przesądami? Gdyby atakujący doktrynę na tej płaszczyźnie poczynili odrobinę więcej starań i przestudiowali ją przed tak pochopnym osądzeniem wiedzieliby, że spirytyzm nie tylko potępia wszelkie praktyki wróżbiarskie, ale i wykazuje ich bezużyteczność. Tak więc, jak już często powtarzaliśmy, poważne przeanalizowanie spirytyzmu prowadzi do zburzenia wierzeń w przesady.

W większości powszechnych przekonań prawie zawsze jest jakieś ziarno prawdy, ale wynaturzonej i pomnożonej. Tak funkcjonują narzędzia i metody tworzące przesady. W ten sposób baśnie i opowieści bazują na istnieniu Duchów dobrych i złych, ochraniających i krzywdzących. Wszystkie historie o zjawach mają korzenie w autentycznych fenomenach i manifestacjach spirytystycznych możliwych do zaobserwowania i zweryfikowania. Te zjawiska dzisiaj doskonale znane, ujawnione i wyjaśnione, zalicza się do kategorii rzeczy naturalnych mających źródło w odwiecznych prawach rządzących światem od jego stworzenia. Niestety człowiek rzadko zadowala się prawdą, która jest prosta i jasna, a ją rozmaitymi fanaberiami, jakie sobie wymyślił. Właśnie wtedy prawda staje się absurdalna. Następnie zjawiają się ludzie mający jakiś interes w eksploatacji tej wyimaginowanej rzeczywistości, którą wzbogacają kolorową fantastyką, wedle własnych potrzeb. Oto

jak powstała cała rzesza świętych, czarowników i trubadurów głoszących szalone przygody. Prawdziwy spirytyzm – racjonalny, nie jest bardziej odpowiedzialny za nadużycia, niż inne dziedziny życia, podobnie jak medycyna nie jest winna głupawych formulek i praktyk szarlatanów, czy ignorantów. Raz jeszcze powtarzamy, przed wystawieniem oceny proszę wykazać odrobinę dobrej woli, by przestudiować daną rzecz.

W głębi niektórych wierzeń dostrzegamy ukrytą prawdę, lecz należy zastanowić się, na czym spoczywa przekonanie, że wyżej przytoczone wydarzenia są prawdziwe. Najpierw trzeba wziąć pod uwagę intuicję istot niewidzialnych, którym zwykle przypisujemy większą moc, niż ta, jaką posiadają i istnienie Duchów oszukańczych krążących wokół nas na skutek niższości naszego globu, niczym rój owadów na mokradłach, bawiących się ludzkim kosztem. Przepowiadając przyszłość uzależniają ich od przypadkowego widzimisię duchów, zawsze gotowych do prawienia komplementów – jest to fakt potwierdzony przez współczesne media.

Rzecz obserwowana za naszych czasów zawsze miała miejsce, we wszystkich epokach, ale objawiała się przez środki adekwatne do miejsc i żyjących wówczas ludzi – oto jest rzeczywistość. Szarlataneria i ślepa chciwość pomogły, by prawdziwy realizm zdeformował się w wiarę w przesady.

Tłumaczenie: Piotr Struczyk L.F.

ŻYCIE I FILOZOFIA DUCHÓW



W przeciwieństwie do tej pozbawionej nadziei i rozpaczliwej wizji my, którzy wierzymy w istnienie świata ducha, możemy spoglądać na cały kosmos, jak na jedną niepodzielną całość, której wszystkie części służą rozwojowi duchowych istot zdolnych do wiecznego życia i doskonałości.

A.R. Wallace

Filozofowie i przyrodnicy od dawna spierają się o to, czym jest życie i jaka jest jego geneza. Jedni uważają, że powstało spontanicznie, kiedy materia nieożywiona przekształciła się w ożywioną. Inni są zdania, że źródłem życia jest stwórcze działanie Boga. Według uczonych materialistów i redukcjonistów, życie powstało przez przypadek, natomiast teiści uważają, że jest ono wynikiem celowego działania zgodnie z planem Stwórcy, zainicjowanym przed miliardami lat. Doktryna spirytystyczna, która w kodyfikacji Kardeca i pismach jego następców wypowiada się na temat własności bytu, materii i ducha, bezpośrednio odnosi się do problemu życia i jego celowości. W sporze między ujęciem mechanistycznym, które klucza do rozwikłania zagadki życia poszukuje w przejawach materii nieożywionej, a wita-

listycznym kierunkiem zakładającym, że stanowi ono odrębne zjawisko i nie można ograniczyć go do procesów fizyko-chemicznych, spirytyzm opowiada się po stronie tego drugiego.

Filozofia duchów utrzymuje, że życie ma sens i nie powstało przez przypadek. Stwierdzenie, że życie ma sens oznacza, że posiada ono dwa atrybuty: wartość oraz znaczenie. Dodajmy do tego celowość. Naukowcy zajmujący się naukami przyrodniczymi, analizując zjawisko zwykle nie pytają o jego sens. Przyjęło się uważać, że pytanie „dlaczego?” zadaje filozof lub teolog, natomiast przyrodnik zapyta: „jak?”. Ludzie starają się jednak wykroczyć poza wąskie rezultaty badań naukowych i dążą do wypracowania szerszego oglądu rzeczywistości. Prawo do zadawania pytań o sens i cel życia bierze się z naszej

immanentnej potrzeby zrozumienia świata, zawiera się w naszej ludzkiej naturze i jako takie jest uprawnione i niezależne od jakichkolwiek konwencji przyjętych w metodologii badań naukowych. Jakie są argumenty za tezą, że życie ma sens?

Zdaniem chemika Maxa Thürkaufa (1925-1993) zjawiska życia nie można zrozumieć przykładając do niego tę samą miarę, co do zjawisk badanych przez fizyków i chemików: *W przeciwieństwie do fizykalnych sił polowych i chemicznych połączeń, istoty żywe nie mogą być rozkładane na najmniejsze cząstki, ponieważ znika wtedy to, co jest rozstrzygające dla życia, mianowicie życie.* J. Guittton twierdzi z kolei, że życie skłania materię do spontanicznej organizacji i ciągłego przechodzenia do bardziej złożonych i uporządkowanych stanów. Wynika z tego, że *w każdej cząsteczce, w każdym atomie, w każdej drobinie, w każdej komórce żyje i działa nieznana wszystkim Wszechobecność. Z filozoficznego punktu widzenia oznacza to, że wszechświat posiada oś, i co więcej, posiada sens. Ten głęboki sens tkwi*

POLECAMY NA WWW.RIVAIL.PL

MARCIN STACHELSKI



DUCHY
CZY
NIEZNANA SIŁA?

w nim samym w formie transcendentalnej przyczyny.

Warto przytoczyć też celną uwagę G. Bogdanowa, który podkreślał, że żywa komórka składa się z około dwudziestu aminokwasów, a ich funkcja zależy od prawie dwóch tysięcy specyficznych enzymów. Prawdopodobieństwo, że tyśiąc enzymów utworzy żywą komórkę, nawet jeśli miałyby do dyspozycji miliardy lat, byłoby jak 1 do 10^{1000} .

Ewolucja i człowiek

Wielu pewnie zaskoczy fakt, że współtwórcą triumfującej w świecie naukowym darwinowskiej teorii ewolucji był Alfred Russel Wallace (1823-1913) – zagorzały brytyjski spirytysta. Jego głębokie przekonanie o istnieniu doboru naturalnego, nie przeszkadzało mu w sformułowaniu wniosków, które podkreślały istnienie świata duchowego i wyjątkowość istoty ludzkiej w przyrodzie. Był też Wallace prekursorem tak zwanej zasady antropicznej, twierdząc, że nie tylko organizmy przystosowane są do swych środowisk (dobór naturalny), ale również środowisko jest przystosowane do życia.

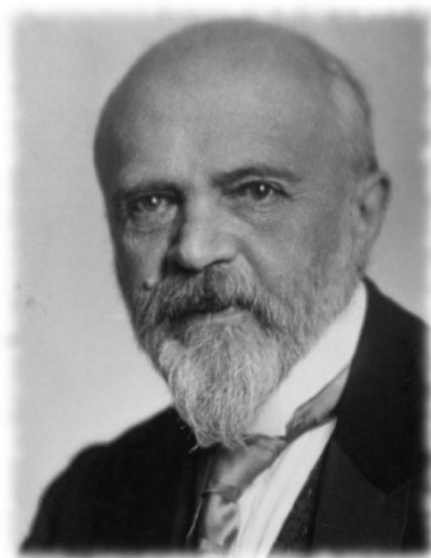


Wallace podzielił ewolucję człowieka na trzy etapy. Pierwsza jej faza to przejście od świata nieorganicznego do organicznego. Drugi etap to pojawienie się świadomości, która stanowi zasadniczą różnicę między zwierzętami a roślinami. Trzeci etap to ukształtowanie się u ludzi najbardziej wzniosłych cech intelektualnych, które otworzyły przed nimi nieograniczone możliwości rozwoju. Zdaniem Wallace'a możemy przyjąć, że *znane nam już prawa zmienności i doboru naturalnego i wynikająca z nich walka o byt oraz nieustające i coraz dokładniejsze przystosowywanie się do środowiska fizycznego i biologicznego doprowadziły najpierw do udoskonalenia budowy anatomicznej, która dziś tak bardzo wywyższa nas ponad wszystkie znane zwierzęta, a potem, i w powiązaniu z tymi zmianami, do powstania większego i lepiej rozwiniętego mózgu, którzy pozwolił nam w pełni wykorzystać te anatomiczne udoskonalenia i podporządkować sobie w coraz większym zakresie cały świat roślin i zwierząt*. Tu jednak kończy się rola doboru naturalnego. Według tego uczonego umysł ludzki był zbyt rozwinięty a jego zdolności zbyt potężne, aby mógł stanowić jedynie adaptację do warunków środowiska. Mózg jest wszakże zdolny do spełniania funkcji, których w zwykłych warunkach wcale nie musi spełniać. Te trzy etapy rozwoju: od nieorganicznych początków aż po powstanie istoty ludzkiej, wskazują więc na istnienie świata duchowego, któremu materia jest podporządkowana. Warto dodać, że w tym ujęciu również cierpienie ma swój udział w kształtowaniu ludzkiego ducha oraz jego dalszego rozwoju. Najszlachetniejsze zdolności człowieka hartują się bowiem i do-

skonałą właśnie w przezwyciężaniu trudności, a wszystko to służy dążeniu do rozwoju tak cennych cech, jak sprawiedliwość, współczucie czy samopoświęcenie.

Entelechia według Hansa Driescha

Uczonym, który również uważał, że nie można życia zredukować do zjawisk fizyko-chemicznych, był Hans Driesch (1867-1941), niemiecki filozof, biolog - neowitalista i badacz zjawisk parapsychofizycznych. Na podstawie wiwiskcyjnych eksperymentów związanych z regeneracją



odłączonych części zwierzęcych i roślinnych, doszedł do wniosku, że organizmy żywe stanowią harmonijne i ekwipotencjalne systemy. Jeśli oddzieli się pewną część niektórych organizmów, będzie ona posiadała *równą z innymi częściami zdolność do rozwinięcia się w pełny harmonijnie ukształtowany ustrój o tej samej, typowej postaci[...]*. Driesch sądził, że musi istnieć stała wielkość biologiczna, która decyduje o specyficznej właściwości ustroju, gdy ten rozwija się z wyciętej części organizmu. Ów stały czynnik nazwał entelechią (termin zaczerpnął od Arystotelesa). Entelechia

decyduje o ukształtowaniu się „nowego jestestwa”. Nie jest ona kolejnym czynnikiem fizyko-chemicznym, ale czymś zupełnie odrębnym. Driesch dowodził, że entelechia dyktuje organizmowi cele i kierunek jego indywidualnego oraz gatunkowego utrzymania i wzrostu.

Spirytyzm Allana Kardeca

Księga Duchów Allana Kardeca dokładnie rozdziela materię organiczną od materii nieorganicznej. Zdaniem kodyfikatora spirytyzmu istoty organiczne posiadają w sobie załączek życiowy - źródło wewnętrznej aktywności wywodzące się z powszechnego fluidu. Załączek ów powoduje, że życie rodzi się, rośnie, reprodukuje i umiera. Z kolei materia nieorganiczna nie jest w stanie sama wprawić się w ruch i jako taka zależy wyłącznie od odpowiedniego układu cząsteczek. „*Życie pojawia się w wyniku działania pewnego czynnika na materię. Ten czynnik, gdy nie ma z nią połączenia, nie jest życiem, podobnie jak materia nie może żyć, gdy tego*

czynnika w niej brak. Daje on życie wszystkim istotom, które go wchłaniają i asymilują”. Myśl spirytystyczna podkreśla, że życia nie sposób ograniczyć do układu i przemieszczenia materii. Zdaniem spirytystów zjawiska parapsychiczne dowodzą, że jaźń wykracza poza układ nerwowy, a manifestacje duchów na seansach spirytystycznych wskazują na możliwość jakiejś innej, zupełnie niezależnej od ciała formy bytowania w przyrodzie.

Życie ma sens. Życie ma cel.

Nie da się w ramach jednego artykułu streścić poglądów uczonych, którzy zdołali dostrzec w życiu cud, jakiego nie można zredukować do roli przypadku. Jednak nawet skrócone ujęcie tego tematu pokazuje, że stanowisko materialistyczne w poglądach na życie nie jest wcale tak silne, jak początkowo mogłoby się wydawać. Brazylijska spirytystka, dr Marlene Norbe w książce

p.t. *Dusza materii* wskazuje, że wszechświat to zbiór dynamicznych sił, które ukazują myśl Stwórcy. Każde z jego stworzeń posiada immanentną zdolność do współtworzenia. Zdolność ta, w połączeniu z inteligencją, pozwala człowiekowi asymilować siłę wywodzącą się od Boga, modelować ją zgodnie ze swoją wolą i wpływać na to, co samemu tworzy. Już sto lat temu Leon Denis (1846-1927) dowodził, że jeśli sprawiedliwość posiada wyższe, bezwzględne usankcjonowanie, nie jest możliwe, aby cierpienie nie miało sensu, a zwierzęta i ludzie skazani byli na niebyt. W przyrodzie widział nieprzerwany, skierowany do góry łańcuch wiążący wszystkie stworzenia – minerał z rośliną, roślinę ze zwierzęciem, zwierzę z człowiekiem. Jeśli jest to myśl słuszna, mamy prawo z optymizmem patrzeć na nasz los.

Marcin Stachelski

BIBLIOGRAFIA: T. Wojciechowski, *Zarys filozofii przyrody ożywionej*, Opole 1997; A.R. Wallace, *W cieniu Darwina*; M. Ryszkiewicz, *Alfred Russel Wallace, czyli darwinizm antropiczny*, [w:] A.R. Wallace, *W cieniu Darwina*, Warszawa 2008; W. Ruboczyński, *Filozofia życia duchowego*, Poznań 1925; A. Kardec, *Księga Duchów*; M. Nobre, *Dusza materii*, Warszawa 2013.

LYOŃSKIE CENTRUM SPIRYTYSTYCZNE

Komunikacja Ducha o imieniu Nathalie uzyskana na prośbę osoby z publiczności 21 czerwca 2014 r.

Przybyły dwa duchy, choć ostatecznie wydaje się, że chodziło o tę samą osobę, ale w dwóch różnych epokach: mała dwunastoletnia dziewczynka w niebieskiej sukience i około dwudziestopięcioletnia dama, niezbyt wysoka. Wielu zmarłych przybyło, by przywitać ją przy wyjściu z tunelu w chwili jej śmierci - było tam od czterdziestu do pięć-

dziesięciu młodych kobiet i mężczyzn. Ona sama wygląda na wypoczętą. Stoi, jest odziana w suknię w kwiaty.

DUCH – Tu, gdzie teraz znajduję się, wszystko wygląda równie brzydko, jak u was. Mogę odejść, mogę wrócić i to jest możliwe, ale nie pojmuję, dlaczego wy nie macie możliwości zobaczenia tego, co ja widzę. Chyba na zawsze pozostanie to zagadką. Poza faktem, iż mam poczu-

cie, że w chwili odejścia utraciłam niektóre rzeczy, całkowicie się odnajduję tu, gdzie przebywam – widzę, chodzę, mówię jak dawniej. MEDIUM – Dawno odeszłaś? DUCH – Nie wiem. MEDIUM – Utraciłaś wspomnienia? DUCH – Wszystko wiruje i to tak, jakbym za każdym razem opowiadała sobie jakąś historię, a później inną i od nowa w kółko to samo. MEDIUM – Czy to jest historia z twojego życia? DUCH – Tak, ale za każdym razem ją zmieniam, aż w końcu sama nie wiem kim jestem. Moi znajomi, którzy przychodzą bawić się ze mną

w tę grę są bardzo zabawni, ale w tym wszystkim jest jeszcze coś, czego nie rozumiem. MEDIUM – Czy masz jakąś wiadomość dla mamusi? DUCH – Chciałabym być bardziej obecna. MEDIUM – Dłużej z nią zostać? DUCH – Aby jej jeszcze bardziej pomóc, czego dotychczas nie zrobiłam, nie wiem dlaczego. Czy ktoś może mi pomóc poukładać myśli? MEDIUM – Prosisz nas o pomoc? Będziemy modlili się za ciebie, abyś odzyskała pamięć, pozbierała myśli i zrozumiała sens twojego życia od chwili śmierci. DUCH – Byłabym szczęśliwa. MEDIUM – Modlitwa należy do tych rzeczy, które ludzie pozostający na ziemi mogą uczynić dla tych, którzy odeszli już w zaświaty. To jest więc pomiędzy naszymi światami, nawet jeśli my nie możemy zobaczyć tego, co ty widzisz. DUCH – Dobrze by było, gdybyście mogli jednak widzieć. To bardzo by nam pomogło w uzyskaniu waszej pomocy. MEDIUM – Nie wpływa to na nasze wzajemne uczucie. Dziękuję ci za przyjście. Przekażę twoją wiadomość i prośbę o wsparcie.

LITERATURA SPIRYTYSTYCZNA
WWW.RIVAIL.PL



Komunikacja Ducha o imieniu Jim uzyskana na prośbę osoby z publiczności, 22 marca 2014 roku.

Medium dostrzeża mężczyznę noszącego czapkę i szeroki płaszcz, a także czarne buty; przemieszcza się dosyć szybko. Powiedziano mu, by usiadł, ale w związku z tym, że bardzo się śpieszy postanowił stać. Poszukuje informacji, a po ich uzyskaniu natychmiast zamierza się oddalić. Oczekuje wyjaśnień na temat jego aktualnego życia, zastanawia się, dlaczego nikt go nie przywitał, ma za mało miejsca i w ogóle spotkanie – według niego – jest źle zorganizowane. Coś go tu zatrzymuje i są to dokumenty w jego torbie, które chciałby uporządkować. Pragnie odnaleźć osoby, które mu pomagają.

MEDIUM – Czy jest pan zaniepokojony? DUCH – Powiedziano mi, że powinienem korzystać ze wszystkiego, co dobre, że nic nie jest złe, że wszystko zależy od tego, jak widzimy sprawy, i że do mnie należy wykonanie całej pracy na mojej drodze życia. Nie wszystko pojąłem i mówię o tym, ale to nie

jest takie proste. MEDIUM – Z czego kazali ci korzystać? DUCH – Ze wszystkiego, co istnieje i ze wszystkiego, co się dzieje. Powiedzieli mi, że nie ma sensu próbować rozróżniać jedne sprawy od innych. Ale proszę! Prawdę powiedziawszy, nie wiem o co im chodziło. Czy mógłbyś mi to trochę objaśnić? MEDIUM – Czego szukasz? DUCH – Chcę zapewnić sobie trochę więcej wewnętrznego spokoju i zostać z sobą poczucie winy, i wszystkie uczucia, które mi ciążyą, i których nie potrafię się pozbyć. MEDIUM – Czy wszystkie ziemskie emocje do ciebie powróciły? DUCH – Tak. MEDIUM – Czy żałujesz wielu rzeczy? DUCH – Nie wszystkie zostawiłem na ziemi; to dlatego potrzebuję więcej przemyślenia, więcej jasności, otwartości; o tym wszystkim mówiono mi. MEDIUM – A dlaczego tak bardzo się śpieszysz? DUCH – Bo wiem, że nie jestem taki, jak teraz, że to tylko przejściowe. MEDIUM – Dlaczego nie chcesz otworzyć przed nami swojej duszy, twojego serca, jak cię o to proszono? DUCH – To są dla mnie zbyt wielkie słowa. To nie to,

że nie chcę, ale nie mam pewności. MEDIUM – Nie chcesz odnaleźć najprostszyc elementów życia? DUCH – Życie nie zawsze było łatwe i chyba nie zawsze mam ochotę odnajdywać rzeczy proste. MEDIUM – Proste uczucia do twoich bliskich. DUCH – Tak, ale to nie zawsze jest takie łatwe. Trochę w tym jest komplikacji i czerni, i bieli, i wszystkich innych rzeczy, i tak, i nie. MEDIUM – Musisz po prostu odłożyć swoją teczkę i papiery, by pochylić się odrobinę nad człowiekiem. DUCH – Nie, jeszcze nie skończyłem. Nie zostawia się spraw tak w połowie, nierozwiązanych, muszę móc kontynuować. MEDIUM – Musisz jedynie myśleć o miłości, jaką możesz obdarować innych i jaką inni mogą dać tobie. Musisz otworzyć serce, musisz się wsłuchać we wszystko, co kiedyś ci powiedziano, na co wolałeś pozostać głuchy. DUCH – Nie nadążam za tymi radami. MEDIUM – Musisz otworzyć duszę i wydostać z niej wszystkie uczucia, sposób, w jaki postrzegałeś innych ludzi, a twoje

aktualne spojrzenie też się zmieni. DUCH – To właśnie mi mówili, że muszę zmienić moje spojrzenie, ale nie udało mi się. MEDIUM – Dostrzeż wszystko to, co jest dobre w tobie i w innych. DUCH – Powiedzieli mi, że wszystko jest dobre: wszystko, wszystko, wszystko; więc co? MEDIUM – Zastanów się jak mógłbyś się z nimi dogadać, a szczególnie w jaki sposób mógłbyś zacząć ich słuchać. DUCH – Oni też musieliby mnie wysłuchać; to jest wymiana, w przeciwnym razie nie za bardzo rozumiem. MEDIUM – Tak, ale mimo wszystko to głównie ty masz słuchać, co nie zawsze robiłeś. DUCH – Bo nie zawsze mi się chce, przecież moje poglądy nie są gorsze od innych, więc należałoby żeby inni też mnie wysłuchali. MEDIUM – Ale oni już słuchali cię dosyć długo. Dzisiaj jesteś tutaj, więc pośpiesz się w szukaniu odpowiedzi. DUCH – Jak wszyscy; wszyscy szukają odpowiedzi. MEDIUM – Wszyscy, którzy nie chcą słuchać rzeczywiście szukają, jak i ci, którzy nie chcą

otworzyć swoich serc, nie chcą podzielić się dobrocią, miłosierdziem, miłością do bliźniego, wszyscy oni poszukują i nie mogą znaleźć. To jest tylko zabieg, by nie słyszeć tego, co powinienes również przeżyć. Nie powinienes zamykać się w swoich myślach. Brakuje ci otwartości na innych, oddania, popatrzenia na ludzi w sposób prosty. DUCH – Jestem oddany, oddałem wszystko, nie mam nic i to jest straszne. MEDIUM – Pozostała twoja dusza. Nie mogłeś niczego ze sobą zabrać, ale w miejscu, w jakim się znajdujesz, niczego więcej ci nie trzeba. Zostawię cię, byś to wszystko przeżył. Powinienes zdawać sobie sprawę z tego, że dobra materialne zawsze zostawiamy na ziemi, a zabieramy tylko uczucia. Z miłości możemy wyciągnąć zdecydowanie więcej korzyści, jeżeli pozwolimy jej dorastać. Zastanów się nad tym wszystkim, na spokojnie i zobaczysz, że odnajdziesz odpowiedzi na twoje zapytania. Teraz żegnam się z tobą. DUCH – Dobrze, zastanowię się. Do widzenia.

PATRICIA DARRÉ – początki mediumizmu

W jednej z paryskich księgarni odbyło się niecodzienne spotkanie francuskiej dziennikarki i medium Patrycji Darré z miłośnikami literatury spirytystycznej i ezoterycznej. Rozmowę poprowadził dziennikarz programu radiowego „Zdrowie i spirytualizm”.

Lorent: Pytań jest wiele, ale pierwsze, jakie się nasuwa to: jak można stać się medium? Jesteś osobą racjonalną.

Patricia Darré: Medium się nie staje, medium już się jest. W jaki sposób można być równocześnie dziennikarzem i medium? Jak twardo stą-

pać po ziemi? Myślę, że obie te rzeczy idą w parze. Chociaż, gdy mówi się „medium”, myśli się o osobach, które chodzą z głową w chmurach, ciągle opowiadają o kolorach, kamieniach, czakrach i poruszają się jakby troszeczkę na marginesie społeczeństwa, żyją na uboczu. Ale tak nie jest; jesteśmy mediami dlatego, że jesteśmy ludźmi i dlatego, że pozostajemy rozsądni. Poprzez doświadczenie, o którym za moment opowiem, dowiedziałam się, że mediumizm nie jest dodatkiem, ale częścią całości. To jest druga część naszej osobowości, z której nie korzystamy, ale ona stanowi element



racjonalny. W jednej chwili mogę być dziennikarzem, a za moment sięgam po narzędzie „mediumizm”, aby wyświadczyć komuś przysługę. No nie jest nic skomplikowanego.

L.: Czy twoi koledzy wiedzieli o tym darze, czy próbowałaś ukrywać go w jakiś sposób, czy raczej nie przejmowałaś się tym?

P.: Nie ukrywałam się z tym, ale też nie rozpowiadałam szczególnie, że pracuję w radio. Mediumizm obudził się we mnie nagle i w tamtym czasie już od wielu lat pracowałam w mediach, więc nie mogłam tak z dnia na dzień poinformować kolegów: „od wczoraj rozmawiam ze zmarłymi, gdyby ktoś czegoś ode mnie chciał, służę”. Najpierw sama musiałam zaakceptować ten kontakt z zaświatami, który w gruncie rzeczy nie jest niczym wyjątkowym, ale potrzebowałam nauczyć się korzystać z niego na co dzień. Na początku, gdy przychodzili do mnie koledzy z pracy i mówili, że stracili ojca, czy kogoś innego z rodziny, myślałam sobie, że mogłabym coś w związku z tym zrobić i zaczynałam odczuwać obecność tego ojca. Na początku miałam za mało odwagi, ale w pewnej chwili zaczynałam opisywać zmarłego: „czy ten pan jest taki i taki?” Odpowiadali, że tak. – „Jest obok ciebie” – dodawałam. Dziwili się skąd mogę to wiedzieć. – „Bo go widzę” – i przekazywałam wiadomość. No i ci koledzy udawali się do swoich znajomych i dyskutowali na temat tego zdarzenia: „Patrycja powiedziała mi coś bardzo wyjątkowego, ale nie sądzę żeby w ciągu dwóch dni zwariowała – nie mniej, niż wcześniej – i usłyszałam to, czy tamto...”

Później tamci do mnie przychodzili i także zadawali mi pytania. Potem ciekawość otoczenia ustała. Ludzie zaakceptowali moją

umiejętność; wiedzą, że mogę kogoś wyleczyć, że mogę przekazać jakąś wiadomość i korzystam z mediumizmu wtedy, gdy jest potrzebny, a gdy nikt o nic mnie nie prosi, nie ruszam go. Zdolności medialne stanowią integralną część mnie, tak samo, jak chodzenie na kawę, albo wyświadczenie jakiegokolwiek przysługi. To się dzieje na co dzień.



L.: W jaki sposób ujawnił się twój mediumizm?

P.: To zaczęło się w bardzo dziwny sposób w 1995 roku. Niedawno urodził się mój syn, o którego starałam się od ośmiu lat. Miałam syna, męża, byłam szczęśliwa i powtarzałam sobie, że posiadam już wszystko, czego od życia oczekiwałam. Pewnego wrześniowego wieczoru, gdy kładłam się spać, przybył jakiś męski głos i powiedział mi do prawego ucha tonem autorytatywnym: „teraz wstań, weź kartkę i pisz...” W pierwszej chwili myślałam, że najadłam się jakichś grzybów ha-

lucynogennych. Zastanawiałam się i próbowałam wyjaśnić to w racjonalny sposób. Po kilku minutach głos znowu kazał mi wstać. Obudziłam męża i zapytałam czy mówił coś do mnie, ale odpowiedział, że nie. Sądziłam, że zachorowałam na schizofrenię. Obawiając się, że ten głos powróci wstałam i usiadłam przy biurku. Pomyślałam, że chyba zwariowałam, w środku nocy z długopisem w dłoni robię coś zupełnie idiotycznego; czyżbym oszalała? I nagle moja ręka zaczęła pisać, chociaż mój umysł był wyłączony. Pisałam coś, czego nie rozumiałam, jakieś słowa połączone ze sobą, jakieś duże litery, które musiałam rozszyfrowywać; jedna strona, dwie strony i po jakimś czasie moja dłoń przerwała pisanie – długopis upadł. Zaczęłam rozszyfrowywać tekst i odczytałam coś w stylu: „oto zostałaś podłączona do zaświatów, stało się, wiedziałaś o tym, będziemy razem pracować, ale tylko wtedy, gdy my o tym zadecydujemy, a nie wedle twoich kaprysów, więc nie ma sensu, abyś nas ciągle wzywała. Oczywiście nie będziesz zarabiała na przekazach, nie będziesz pobierała opłat, nie będziesz manipulowała duchami, pozostaniesz na swoim miejscu, kontynuując dotychczasowe zajęcia. Mediumizm jest tylko dodatkiem do tego, co już masz. Wszystko było już wcześniej ustalone.” Ale jak to? Przecież ja niczego nie planowałam – powtarzałam sobie. Schowałam kartki do biurka i położyłam się spać. Nie wiedziałam, czy powinnam mówić o tym rodzinie. Postanowiłam umówić się z psychiatrą.

Rano od razu zatelefono-
wałam do pierwszego na liście
w książce telefonicznej. Sekretarka
doktora odparła, że akurat jest miej-
sce tego samego dnia o 10-tej. Poje-
chałam do psychiatry z moją kartką
i gdy dotarłam mówię do niego, że
chyba jestem schizofreniczką. – A
od kiedy? – pyta. – Od tej nocy –
odparłam. – Ale nie w jedną noc, to
tak nie działa – powiedział psychia-
tra. Wyjaśniłam doktorowi, że oni
kazali mi wstać i pisać... i zoriento-
wałam się, że mówię „oni”, w liczb-
bie mnogiej. Lekarz nie rozumiał,
pokazałam mu moje notatki. – Rze-
czywiście dziwne – wymamrotał.
Dodaję, że słyszę jeden głos, ale
wiem, że jest ich kilku. Doktor po
namyśle mówi: proszę wziąć papier
i ołówek, i zobaczmy czy coś się
stanie. Po upływie dziesięciu minut
dłoń zaczyna suwać po papierze
i produkuję kilka stron tekstu.
Kazałam psychiatrze obserwować
mnie, aby stwierdził, czy nie mam
jakiegoś problemu z głową. Gdy
skończyłam pisać zaczęliśmy roz-
szyfrowywać te bazgroły. Okazało
się, że tekst opowiadał o nim, o le-
karzu, którego przecież nie znałam;
o tym co robił, czym się zajmuje, co
w jego życiu się zmieni, o najbliż-
szych miesiącach, o tym, że straci
swoją mamę, i że musi się do tego
przygotować... Patrzył na mnie
wielkimi oczami i nagle zadał py-
tanie dosyć dziwne, jak na psychia-
trę: „jak pani to robi?” Zaskoczona
mówię do niego, że skoro on nie
wie, to skąd ja mam wiedzieć. Ale
doktor odparł, że to nie jego branża.
„To co pani napisała jest prawdą,
więc pani tego nie wymyśla. Wed-
ług mnie nie ma to nic wspólnego
z psychologią i chyba mamy do
czynienia z mediumizmem” –
stwierdził. Przestraszyłam się, bo
miałam o mediach nie najlepszą

opinię. Wyobrażałam sobie, że
skończę z sową na ramieniu itp. Nie
chciałam być medium, bo niby cze-
mu to służy? Lekarz dorzucił, że
niczego nie może dla mnie zrobić,
więc wyszłam od niego zastana-
wiając się co pocznę z takim darem
i jak będę go wykorzystywać.

Przepowiadanie przyszłości
nie interesowało mnie. Miałam ma-
łe dziecko, któremu chciałam się
poświęcić, pracę i w ogóle wiele in-
nych rzeczy do roboty. Rozmyślenia
doprowadziły do wielkiej wędrówki
od książki do książki. Zaczęłam
dojrzewać. Kolejny problem, jakie-
go się dopatrzyłam leżał w moim
mężu, który nie pozwoliłby mi zaj-
mować się tymi sprawami. On był
osobą racjonalną, prawnikiem, bar-
dzo poukładanym człowiekiem.
Gdybym oznajmiła mu, że rozma-
wiam z duchami zmarłych ludzi
mógłby się zmartwić... Ale głos mó-
wi mi, żebym się tym nie przejmowa-
ła, że wszystko jest ustalone
i przygotowane, że spokojnie mogę
mu wszystko wyjawiać.

Wypytywałam głos, kim
jest. Wyjaśniono mi, że jest ich kil-
ku, że są takimi samymi osobami,
jak ludzie na ziemi, chociaż są
jednak troszkę bardziej rozwinięci,
bo mają mniej ograniczeń. Z tego
względu, że nie potrafiłam ich na-
zwać, ochrzciłam ich mianem „hie-
rarchia”. Dowiedziałam się, że są
tutaj by pracować z takimi, jak ja,
by podpowiadać nam, co mamy
robić... – No tak, ale dlaczego ja, co
mam z tym zrobić? – zastanawia-
łam się. Odpowiedzieli, że taką za-
warliśmy umowę. – Ale jaką umo-
wę? – nie rozumiałam. – Zawarliś-
my kontrakt przed twoim przyj-
ściem – mówi duch. „Hierarchia”
zawsze zwracała się do mnie sło-
wnictwem z mojej dziennikarskiej
branży, gdyż nigdy nie siedziałam

w literaturze ezoterycznej, więc
tylko tym sposobem mogłam bez
problemu zrozumieć jej uwagi. Nie
jestem też katoliczką, nie znam
języka religii. Jestem osobą laicką,
więc opowiadając o mediumizmie
używam określeń potocznych.
Przed narodzinami zawieramy umo-
wę obejmującą nasze ziemskie za-
dania, a Ziemia jest jedynie miej-
scem przechodnim, w którym
wszyscy jesteśmy pomieszczeni.
W innych wymiarach tak nie jest,
ale za pobyt na naszej planecie
otrzymujemy więcej punktów.

Kontrakt przewiduje, że
w życiu możemy robić co chcemy,
ale są tam zaznaczone pewne pun-
kty – zadania – obowiązkowe do
wykonania. Gdy rodzimy się, w za-
leżności od naszych wibracji wybie-
ramy rodziców i rodzinę. Nasza
natura musi odpowiadać genealogii
i genetyce rodziny. Podobnie może-
my wybrać starych znajomych, do
których pragniemy wrócić, albo
osoby zupełnie obce. Wszystko za-
leży od tego, jak postanowiliśmy
ewoluować. Ale po narodzinach te-
go wszystkiego nie pamiętamy,
a oni (duchy) są zaraz za naszymi
plecami, aby nami pokierować,
wskazać kierunek, mówiąc: „daje-
my jej żyć, a w odpowiednim
momencie popchniemy ją trochę
w prawo, albo w lewo, a jeśli nadal
nie zrozumie zrobimy to jeszcze
gwałtowniej.”

Reasumując, mając 38 lat,
urodziwszy dziecko, ciesząc się ży-
ciem w ogóle nie myślałam o zo-
staniu medium; ani nie czytałam na
ten temat, ani nie interesowałam się
tematem... więc tamci zaczęli się
martwić, aż pewnej nocy przycho-
dzą do mnie i mówią: „Halo! Wsta-
waj i pisz, najwyższa pora zacząć
robić to, po co tutaj przysłaś.” Tak
to wszystko się odbywa.

Twój Anioł Stróż

Mój drogi Bracie!

Jestem przy Tobie zawsze. Staram się prowadzić Cię dobrą drogą. Dodaje Ci odwagi i pocieszam w kłopotach. Wspomagam Cię radami. To jest moja misja – jestem Twoim Aniołem Stróżem.

Nie możesz mnie zobaczyć, jednak nieustannie czujesz moją obecność i słyszysz moje rady, nazywasz je głosem sumienia. Nie

wstaniesz, będziesz bardziej doświadczony, bardziej doskonały, wiem, że każdy upadek przyniesie Ci naukę, która sprawi, że nauczysz się stawiać kroki pewnie i ostrożnie. To co chce Ci teraz powiedzieć jest bardzo ważne. Pragnę, abyś pamiętał, że nigdy nie jesteś sam. Nie jestem jedyną osobą, która przy Tobie jest. Wokół Ciebie zawsze są twoi duchowi bracia, to jest zaprzyjaźnione Duchy, które sam przyciągasz. Przyciągają je twoje

do Ciebie pierwszy, a wtedy dostrzeżesz, jak dobrze się znamy.

Mój Bracie, ufaj Bogu, przecież nic nie dzieje się bez jego przyzwolenia. Rzeczy, które postrzegasz jako cierpienia są najczęściej błogosławieństwem – pokaż, że umiesz stawiać im czoła. Czyń dobro dla samego dobra, również na zło odpowiadaj dobrem. Niech szczęście drugiego człowieka będzie Ci dostateczną zapłatą za twoje dobre uczynki, uwierz mi jednak, że



możesz mnie oszukać, nie możesz niczego przede mną ukryć, jednak nie martw się – jestem Twoim najlepszym przyjacielem. Cieszę się z twoich sukcesów i martwię się twoimi niepowodzeniami. Nie przypomina to jednak ludzkiego zmartwienia, wiem przecież, że żadna niedoskonałość nie jest wieczna, wiem, że jeśli nie powiodło Ci się dziś, uda Ci się jutro!

Cokolwiek robisz, gdziekolwiek jesteś, w cokolwiek wierzysz, pamiętaj, że Bóg w swojej dobroci nie pozostawiłby Cię samego na tym świecie. Jestem dla Ciebie jak starszy brat, który obserwuje swojego młodszego brata, stawiającego pierwsze kroki. Moje działanie jest ukryte, ponieważ chcę, abyś działał z własnej inicjatywy, chcę, abyś swój postęp zawdzięczał własnemu działaniu. Kiedy widzę twoje niepewne kroki, czasem pozwalam Ci upaść, ponieważ wiem, że kiedy

myślisz, twoje cechy, zalety, ale także i wady. Duchy te, tak jak i ludzie, mogą mieć dobre jak i złe zamiary. Duchy mało rozwinięte, które cierpią, chcą abyś także i Ty cierpiał, cieszą się, kiedy uda im się sprowadzić Cię na złą drogę, lubią płatać Ci figle i śmiać się z twoich niepowodzeń. Chcę, żebyś wiedział, że te mało rozwinięte Duchy mają nad Tobą władzę tylko wtedy, kiedy sam nie stawiasz im oporu. Będą podsuwać Ci grzeszne myśli tylko do czasu, aż w końcu z całą stanowczością odrzucisz ich zachęty. Zrób to już dziś!

A kiedy już dorośniesz i podejmiesz tę decyzję, złapię Cię za rękę, i widząc, że umiesz już chodzić, dumnie poprowadzę Cię w stronę naszego Tatusia, w stronę Boga! Kocham Cię, i chcę, abyś wiedział, że zawsze przybędę na twoje wołanie. A kiedy już opuścisz swoją cielesną powłokę, przybędę

nasz Tatuś da Ci więcej, niż jesteś sobie w stanie wyobrazić. Bądź wyrozumiały dla niedoskonałości innych, przecież i Ty nie jesteś doskonały, Ty sam potrzebujesz wyrozumiałości innych! Wybaczaj wszystko, wybaczej, ale bez granic!

PS. Jesteś bardzo potrzebny innym. Pomóż im.

Lyońskie Centrum Spirytystyczne

Komunikacja z Duchem nazywanym się Bernard, uzyskana na prośbę osoby z publiczności 22 marca 2014 roku.

Medium widzi wielkiego i silnego mężczyznę ubranego w bluzę z brązowymi elementami. Jego postawa i mimika każą domyślać się, że jest on skromny i spokojny. Tęskni za żoną, o której cały czas myśli.

MEDIUM – Co chciałbyś jej dzisiaj powiedzieć? DUCH – Brakuje mi ciebie. MEDIUM – Czy masz miłe wspomnienia z nią związane? DUCH – Uzupełnialiśmy się. Teraz jestem jak pustka i nie umiem sobie z tym poradzić. Przyjaciele, którzy mnie tu przywitali są bardzo mili, ale to nie to samo. MEDIUM – Czego pragniesz? Jak możemy ci pomóc? DUCH – Nie wiem. MEDIUM – Czy często przebywasz w jej pobliżu? DUCH – Tak, nie potrafię z niej zrezygnować. MEDIUM – Czy chcesz, abyśmy pomodlili się za ciebie? DUCH – Jeśli chcesz. Dzieli nas cała wieczność. MEDIUM – To jest jedynie stan przejściowy, wiesz o tym. DUCH – Skoro tak twierdzisz... MEDIUM – Popatrz na siebie, cały czas żyjesz. DUCH – Tak, ale trzeba czekać. MEDIUM – Czas szybko pędzi tam, gdzie się znajdujesz. DUCH – Nie aż tak szybko, jak ci się wydaje. Obserwuję ją i rozmyślam o wszystkich rzeczach, które razem robiliśmy; brakuje mi jej. Mogę jedynie żywić się wspomnieniami o tym,

jak się do mnie wyrażała, by mnie uspokoić i myśleć o jej wewnętrznym cieple. MEDIUM – Czy przychodzi ci na myśl jakieś konkretne wspomnienie? DUCH – Gdy mówiła do mnie, żeby się nie martwić. Tylko ona tak potrafiła. Czasem planowałem przyszłość, a ona powtarzała, żebym się nie martwił, że damy radę; ufałem jej. MEDIUM – Przekażę jej twoją wiadomość i pomożemy ci, abyś w końcu odnalazł spokój. DUCH – Jestem spokojny, nie przejmuj się, nie chcę, aby się o mnie martwiła. Lubię, gdy się uśmiecha i nie chcę sprowadzać na nią niepokoju. Dobrze rozumiem, że to ja odszedłem jako pierwszy, ale nie potrafię z tym żyć. MEDIUM – Pomożemy ci naszymi modlitwami, abyś odnalazł drogę światła. Dobrze Duchy przybędą na spotkanie z tobą i wyjaśnią ci, jak powinieneś postępować, aby równocześnie pozostawić te miłe wspomnienia i niczego nie żałować. Nauczysz się cierpliwie czekać na jej przybycie. Dziękuję ci za przyścisnięcie, żegnaj.

na niego medialne gromy i oskarżenia, ale rzeczywistości już nie dało się zmienić; córka zmarła, a mężczyzna trafił do szpitala psychiatrycznego.

Nie da się przejść obojętnie obok takiej rodzinnej tragedii i trudno jest w emocjach i w oburzeniu nie rzucać oskarżeń pod adresem winnego. Gdy pierwszy raz usłyszałem o tym zdarzeniu zacząłem rozpatrywać je pod kątem spirytystycznym, co diametralnie zmieniło mój sposób postrzegania bohaterów tego nieszczęścia i roli, jakie odegrali. Na początku założyłem, że ojciec dziewczynki niekoniecznie musi być człowiekiem nieodpowiedzialnym. Postanowiłem zobaczyć w nim zwykłego obywatela, który ciężko pracuje na utrzymanie rodziny, a skoro miał pod opieką kilkuletnią dziewczynkę, odruchowo wykluczyłem patologię. Tragedie zdarzają się również w normalnych rodzinach. Co zatem mogło zająć?

Ciepły poranek, mężczyzna wyruszył do pracy z dzieckiem wygodnie usadowionym w małym foteliku, które być może szybko zasnęło. Intuicja podpowiedziała mi, że skoro ojciec nie miał zwyczaju udania się przed pracą do przedszkola oznacza to, że zwykle czynność tę wykonywała jego żona. Tego dnia z jakiegoś powodu role się odwróciły. Kierowca zaaferowany jazdą i może jakimiś problemami osobistymi, czy sprawami zawodowymi, podążył wprost na parking elektrowni. Może przed wyłączeniem silnika i opuszczeniu pojazdu zaczął odczuwać pierwsze objawy zmęczenia spowodowanego upałem? Ojciec popędził do miejsca pracy zapominając, że miał pasażerkę. Piętnaście minut wystarczyło, aby spokojny ciepły poranek za-

TRAGEDIA W SAMOCHODZIE

przypadek czy przeznaczenie?

Każdego roku w upalne wakacje miliony ludzi całymi rodzinami udają się na długo oczekiwane urlopy, by odpocząć od trudów szarej rzeczywistości. Zwykle jest to okres radości i beztroski dla dzieci, młodzieży, a także dla rodziców, dla których – o czym śpiewał Kazik z zespołem Kult – jest to czas wytchnienia i powszechnie rozumianego „luzu”. Niestety upalna pogoda niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwo, na jakie wystawione są w szczególności osoby w podeszłym wieku i te najmłodsze. Każdego lata z przegrzania i od-

wodnienia umiera przynajmniej kilkadziesiąt osób w Polsce. W tym roku, po tragicznej śmierci trzyletniej dziewczynki zamkniętej w rozgrzanym samochodzie, społeczeństwo skierowało swój wzrok na najmłodszych, apelując do dorosłych o zdrowy rozsądek i więcej empatii.

Wydarzenia z Rybnika, gdzie młody ojciec dopiero po ośmiogodzinnym dniu pracy w elektrowni przypomniał sobie, że zapomniał rano odwieźć dziecko do przedszkola i zostawił je w rozgrzanym aucie, początkowo ściągnęły

mienił się w palące piekło, a później mogło być tylko gorzej. Gdy rodzic wreszcie zorientował się w sytuacji, pozostał już tylko strach, żal i wyrzuty sumienia. Cała reszta straciła na znaczeniu.

Tylko rozmowa z Duchem dziewczynki i Duchami opiekunów rodziny mogłyby udzielić jednoznacznych odpowiedzi na pytania dotyczące sensu powyższego nieszczęścia, bez tego możemy jedynie starać się domyślać i na podstawie wiedzy spirytystycznej poszukiwać

przodu. Ciężkie próby, na jakie zostają wystawieni były zaplanowane na długo przed ich spotkaniem w materialnych ciałach. Według mnie dziewczynka z Rybnika znalazła się w takiej właśnie sytuacji, gdyż konsekwencje okoliczności są zbyt poważne dla jej rodziny, by można było mówić o przypadku. Sądzę, iż Duchy rodziców wiedziały o możliwości zaistnienia okoliczności, w których doprowadzą do zgonu własnego dziecka, a Duch dziewczynki bądź zgodził

wanym w słońcu samochodem; wystarczyłoby, aby te same Duchy na chwilę obudziły dziecko w trakcie jazdy, a nawet doprowadziły do niegroźnej kolizji na trasie przejazdu, pozwalając innemu użytkownikowi drogi do błędnego, lecz w ostatecznym rozrachunku zbawiennego ruchu kierownicą. A w końcu wystarczyłoby, aby tego dnia okoliczności nie zmusiły matki do powierzenia pociechy zatroskanemu ojcu.

Generalnie rzecz ujmując, Niebiosa dysponowały niewyobrażalną ilością możliwości uratowania dziecka. Spirytyści wysuną argument, że Bóg w swoim działaniu nie ogranicza się do angażowania w ważne sprawy tylko jednej osoby, więc mała ofiara upału, nawet jeśli w dorosłości miałaby dokonać czegoś wielkiego, nie byłaby jedynym człowiekiem na ziemi obciążonym ciężarem konkretnej misji, a w przypadku jej przedwczesnej śmierci, jej rolę objąłby ktoś inny. Takie rozumowanie jest zgodne z filozofią spirytystyczną, jeśli pominąć szereg zdarzeń wynikających ze śmierci dziecka: rozpad rodziny, załamanie psychiczne rodziców, utrata pracy, pozbawienie wolności ojca, wpływ znajomych na otoczenie (np. pracowników przedszkola, pracowników elektrowni, sąsiadów), wydźwięk w mediach i ogólnokrajowa reakcja tysięcy ludzi...

Bóg nie wystawiłby na takie przeżycia nikogo, komu nie miałyby one przynieść jakichś duchowych korzyści i na pewno nie ma w nich przypadkowości. Wydaje mi się, że obciążenia karmiczne rodziców dziewczynki doprowadziły ich do konieczności stawienia czoła tej tragicznej sytuacji, która musiała wynikać z ich doczesnej winy – nie było to morderstwo ani



logicznego wyjaśnienia pozornie bezsensownej śmierci dziecka.

Każdy z nas żyje na tej planecie w jakimś celu. Najczęściej mamy za zadanie pracować nad własnym rozwojem, a przy okazji wspierać ewolucję duchową innych. Wywieramy nieustanny wpływ na innych ludzi poprzez czynności zawodowe i prywatne, nawet na tych, których nie znamy, a tym bardziej na naszych bliskich. Czasami ludzie rodzą się z misją do wykonania i tę nierzadko biorą na siebie Duchy dzieci przepełnione miłością do Duchów wcielonych w ich ziemskich rodziców. Poprzez ciężką chorobę, kalectwo, przedwczesną bolesną śmierć wpływają na stan emocjonalny rodziny, pchając jej rozwój do

się na to, bądź nosił w sobie obciążenie karmiczne, które postanowił tym sposobem wymazać. Nie jestem całkowicie przekonany do tezy przedstawionej w *Księdze Duchów* Allana Kardeca, wedle której przypadkowy zbieg okoliczności zawsze kieruje naszym życiem, gdyż wówczas wiele ważnych dla ludzkości misji mogłoby ulec zniweczeniu. Wydaje mi się, że gdyby dziewczynka miała w swoim życiu jakieś inne ważne zadanie do zrealizowania, Opatrzność Boża nie pozwoliłaby doprowadzić do jej zgonu w rozgrzanym pojeździe. Wystarczyłoby, aby grupa dobrych Duchów zainspirowała chociażby jedną osobę znajdującą się w pobliżu, do zainteresowania się zaparko-

choroba, więc z moralnego punktu widzenia mężczyzna odpowie tylko za zaniedbanie, lecz popełniony błąd już zaczął spłacać. Z drugiej strony Bóg nie popycha do zła, a co się z tym wiąże, Duchy planując życiowe próby jeszcze przed narodzinami w ciele materialnym, mogą jedynie brać pod uwagę możliwość zaistnienia określonej sytuacji, a nie stuprocentową pewność, że do niej dojdzie. Podążając tym torem rozumowania nasuwa się wniosek, że trzyletnia dziewczynka nie musiała umrzeć. Sytuację możemy porównać do szybko jadącego samochodu, którego kierowca został przed wyjazdem uprzedzony, iż na dziesiątym kilometrze znajduje się ostry zakręt i należy tam znacząco zwolnić. Prowadzący wie, że pojawi się zagrożenie, ale jeśli nie zredukuje prędkości będzie jedynym odpowiedzialnym za ewentualny wypadek.

Warto jednak pamiętać, iż prawo reinkarnacji jest bardziej skomplikowane, niż utrzymanie samochodu na prostej jezdni; kieruje się wieloma czynnikami, pod wpływem których aktualne porażki zamieniają się w przyszłe sukcesy. Prawo to nadaje sens pozornie niepotrzebnym zdarzeniom. Prawdziwe przyczyny naszych cierpień możemy rozważać tylko subiektywnie, gdyż nikt nie zna naszych wad, zalet, oczekiwań i wszelkiej naszej myśli tak, jak my sami. Przyjawszy rolę prokuratora i ofiary, wypunktowując oskarżenia względem samego siebie i mocno uderzając się w pierś, bez konieczności ujawniania wniosków poza trybunałem własnej duszy, jesteśmy w stanie intuicyjnie powrócić do korzeni, by na mapie wielokrotnych wcieleń wyznaczyć ścieżkę, którą już przebyliśmy i by spojrzeć w przyszłość z nadzieją lub strachem.

FAŁSZYWY O. AMBROISE

fragment *Opętania* Allana Kardeca

Wiele przeszkód stoi przed udaną komunikacją z zaświatami, a jedną z nich jest aktywność kłamliwych Duchów wprowadzających zamęt, fałszywe informacje, błędy i próbujących pod osłoną wielkich nazwisk wmówić żywym najróżniejsze absurdy. Przy wielu okazjach dyskutowaliśmy na temat tego zagrożenia, które traci jednak na znaczeniu u osób analizujących formę, język i głębię przekazów od niewidzialnych istot. Nie możemy powtórzyć w tym miejscu wszystkiego, co zostało na ten temat powiedziane. Jeżeli ktokolwiek zechce zapoznać się z innymi artykułami niniejszego wydania, z tekstem Księgi Duchów lub z naszym poradnikiem spirytystycznym zorientuje się, że nie ma nic prostszego, niż uchronienie się przed tego typu pułapkami, jeżeli tylko człowiek wykaże się odrobiną dobrej woli.

Ograniczymy się do powtórzenia prostego porównania już gdzieś uprzednio publikowanego: „Wyobraźmy sobie, że siedzimy w małym pomieszczeniu, a w pokoju obok znajduje się kilku nieznanym, których nie możemy zobaczyć, ale słyszymy ich doskonale. Czy trudno by było na podstawie ich dyskusji zorientować się czy są to prostacy, czy uczeni, czy są dobrzy, czy źli, czy są poważni, lub lekkomyślni, czy będą dobrym albo nieodpowiednim towarzystwem?”

Weźmy inny przykład bez opuszczania naszych ziemskich realiów: dajmy na to, że w domu odwiedza nas obcy człowiek przedstawiający się imieniem sławnego pisarza. Na początku przyjmujecie go z pełnymi honorami, jakie należą się osobie z takimi, jak jego, doko-



nianiami, ale gość wyraża się nieudolnie i grubiańsko. Szybko rozpoznacie w nim oszusta i wyrzucicie za drzwi, jako narzucającego się intruza.” Tak samo postępuje się z Duchami – rozpoznajemy je poprzez ich słownictwo. Język Duchów wyższych zawsze jest wzniosły i znajduje się w harmonii z subtelnością przekazywanych informacji; nigdy błahostka nie zaburzy czystości myśli. Prostactwo i grubiaństwo należy tylko do istot niższych. Wszelkie zalety i niedoskonałości Duchów zdradzane są poprzez ich wypowiedzi i z pełnym powodzeniem możemy stosować do nich powiedzenie: „styl określa człowieka”.

Powyższe przemyślenia spowodował artykuł, który znajdziemy w „Spirytualiście z Nowego Orleanu” z grudnia 1857 roku. Jest to dyskusja, jaka miała miejsce za pośrednictwem medium kontaktującego się z dwoma Duchami. Jeden z nich przedstawił się jako ojciec Ambroise, drugi użył imienia Klemensa XIV. Ojciec Ambroise był szanowanym duchownym, zmarł w Luizjanie w XVIII wieku. Był to dobry i bardzo inteligentny czło-

wiek, który pozostawił po sobie wiele dobrych wspomnień i bogaty dorobek.

W dialogu spisany przez naszych kolegów, gdzie brak powagi przekształca się w grubiaństwo, niemożliwym jest pomylić się przy ocenie interlokutorów i należy dodać, że Duchy, które przybyły na spotkanie, by urządzić farsę zbytnio się nie wysiliły, aby ukryć swój autentyczny charakter. Kimże błaby osoba, która mogłaby choć przez chwilę uwierzyć, że o. Ambroise i Klemens XIV zechcieliby ograniczyć się do takich błahostek, porównywalnych z kiepską komedią. Najgorsi aktorzy próbujący zagrać te dwie znakomite osoby zapewne wypowiadaliby się tak, jak nasi niewidzialni kabareciarze.

Jesteśmy przekonani, że grupa z Nowego Orleanu, gdzie zdarzenie miało miejsce, zrozumiała to tak samo, jak my; wątpić w ich spostrzegawczość byłoby dla nich obrazą. Żałujemy jedynie, że publikując kłamliwy komunikat nasi koledzy nie opatrzyli go stosownym komentarzem, korygując jego przesłanie, co uniemożliwiłoby po-

wierzchożnym odbiorcom potraktowanie stylu dyskusji jako próbki dobrego mediumicznego dialogu. Pocieszymy się jednak, że owa grupa nie otrzymuje jedynie przekazów tego rodzaju. Wiele z nich jest redagowanych wzniosłym językiem, przekazują subtelne myśli i ogólnie rzecz biorąc napisane są stylem charakterystycznym dla Duchów wyższych.

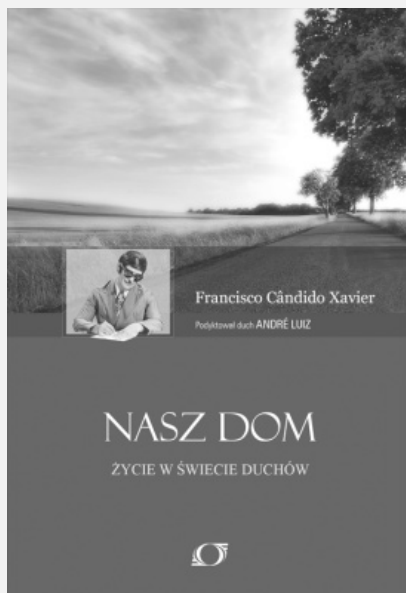
Pomyśleliśmy, że wywołanie prawdziwego i fałszywego o. Ambroise mogłoby nam dać nowe narzędzie obserwacji i identyfikacji kłamliwych Duchów, a to, co udało nam się osiągnąć można samemu ocenić poprzez uzyskany komunikat:

MEDIUM – Proszę Boga Wszechmogącego, aby pozwolił na komunikację z nami prawdziwemu o. Ambroise, zmarłemu w Luizjanie w ubiegłym wieku, który pozostawił po sobie bogaty dorobek. DUCH – Jestem. MEDIUM – Proszę nam powiedzieć czy to rzeczywiście pan komunikował się wraz z Klemensem XIV w Nowym Orleanie i pozostawił przekaz, który odczytaliśmy podczas naszego ostatniego seansu? DUCH – Żał mi ludzi, którzy padli ofiarą żartobliwych Duchów i żał mi samych autorów podyktowanego kłamstwa. MEDIUM – Kim jest Duch, który przybrał pańską tożsamość? DUCH – Duch-błazen. MEDIUM – A czy drugi interlokutor był rzeczywiście Klemensem XIV? DUCH – To był Duch sympatyzujący z tym, który podał się za mnie. MEDIUM – Jak to jest możliwe, że pozwolił pan, aby taka sytuacja mogła mieć miejsce w pańskim imieniu i dlaczego nie próbował pan zdemaskować żartownisia? DUCH – Ponieważ nie mogę nieustannie uniemożliwiać ludziom i Duchom zabawiania się.

MEDIUM – To dotyczy Duchów, ale osoby, które spisały te słowa są poważne i nie szukają taniej rozrywki. DUCH – To również jest powodem. Powinni byli domyślić się, że zanotowane określenia mogą pochodzić tylko od Duchów niskorozwiniętych. MEDIUM – Dlaczego Duchy nie przekazują tych samych zasad spirytystycznych w Nowym Orleanie i u nas? DUCH – Doktryna, której was nauczamy już niebawem będzie służyła również im i stanie się spójna. MEDIUM – Skoro doktryna spirytystyczna będzie w przyszłości rozpowszechniona, czy nie lepiej by było, gdyby Duchy przedstawiły nam ją od razu? Wydaje nam się, że mogłoby to rozwiązać wątpliwości niektórych osób. DUCH – Wyroki Boskie są niezbadane. Zapewne są także inne elementy Jego działania, których nie pojmujecie, a jednak Stwórca zawsze doprowadza swoje plany do końca. Człowiek musi nauczyć się rozróżniać dobro od zła, lecz gdyby na niektórych rzucić światło zbyt raptownie, mogłoby ich oślepić. MEDIUM – Proszę przedstawić nam wasze osobiste zdanie na temat reinkarnacji. DUCH – Nowo stworzone Duchy nie mają wiedzy, co sprawia, iż są niedoskonałe. Jedno wcielenie nie wystarcza, aby wszystkiego się nauczyć, więc Duchy muszą odradzać się wielokrotnie, żeby wykorzystać wszelkie dobro, jakie Bóg dla nich przeznaczył. MEDIUM – Czy reinkarnacja może odbywać się na ziemi, czy tylko na innych planetach? DUCH – Reinkarnacja przebiega różnie w zależności od poziomu Ducha, w światach mniej, lub bardziej doskonałych. MEDIUM – To nie odpowiada jednoznacznie na nasze pytanie, czy może ona odbywać się na Ziemi? DUCH – Tak, może mieć miejsce

LITERATURA SPIRYTYSTYCZNA

WWW.RIVAIL.PL



na ziemi, a jeśli Duch poprosi o jakąś misję, będzie ona dla niego większym wynagrodzeniem, niż zwykły rozwój w doskonalszych światach. MEDIUM – Prosimy Boga Wszechmogącego, aby pozwolił nam na nawiązanie kontaktu z Duchem, który przyjął tożsamość o. Ambroise w Nowym Orleanie. DUCH – Jestem z wami, ale nie pomylicie mnie z kimś innym. MEDIUM – Czy naprawdę jesteś ojcem Ambroise? W imię Boże nakazuję ci powiedzieć prawdę. DUCH – Nie. MEDIUM – Co sądzisz o tym, co powiedziałeś w jego imieniu? DUCH – Sądzę to samo, co sądzili moi słuchacze. MEDIUM – Dlaczego wykorzystałeś poważane imię, by wygłosić takie głupoty? DUCH – Z naszego punktu widzenia imiona są niczym – twórczość jest wszystkim. Skoro można było rozdzielić to, co gadałem, od tego kim byłem, nie przywiązywałem najmniejszej wagi do zapożyczonej tożsamości. MEDIUM – Dlaczego w naszej obecności nie podtrzymujesz twojego oszustwa? DUCH – Bo mój prosty język jest tu jak kula u nogi, dlatego nie możecie się pomylić.

Uwaga. Kilkakrotnie powtarzano nam, że oszustwa Duchów są próbą dla naszego sposobu oceniania. Jest to rodzaj nauczki, na którą zezwala Bóg, abyśmy, jak to ujął o. Ambroise, potrafili odróżnić prawdę od fałszu.

MEDIUM – A twój towarzysz, fałszywy Klemens XIV, co o nim sądzisz? DUCH – Nie jest lepszy ode mnie, ale obaj potrzebujemy przebaczenia. MEDIUM – W imię Boga Wszechmogącego, nakazuję mu, aby przybył. DUCH – Jestem przy was, odkąd fałszywy o. Ambroise tu się pojawił. MEDIUM – Dlaczego nadużyliście naszego zaufania do tych znakomitych

osób, by stworzyć fałszywy obraz doktryny spirytystycznej? DUCH – Dlaczego jesteśmy narażeni na popełnianie błędów? Ponieważ nie jesteśmy doskonali. MEDIUM – Czy obaj nie zastanawialiście się nad tym, że pewnego dnia wasza farsa wyjdzie na jaw, gdyż prawdziwy o. Ambroise i Klemens XIV nie mogą wypowiadać się w taki sposób, jak wy to uczyniliście? DUCH – Zostaliśmy już ukarani za nasz kawał przez tego, który nas stworzył. MEDIUM – Czy należycie do tej samej kategorii Duchów, co Duchy stukające? DUCH – Nie, gdyż do tego, co zrobiliśmy w Nowym Orleanie trzeba mieć troszkę rozumu. MEDIUM – (Do prawdziwego o. Ambroise) Czy te oszukujące Duchy cię widzą? DUCH –

Tak i cierpią z tego powodu. MEDIUM – Czy to są błakające się, czy wcielone Duchy? DUCH – Błakające się. Nie są wystarczająco rozwinięte, aby oddzielić się od ciała, gdyby były inkarnowane. MEDIUM – A wy, o. Ambroise, w jakiej znajdujecie się sytuacji? DUCH – Wcieliłem się w szczęśliwym świecie, któremu nie nadaliście jeszcze nazwy. MEDIUM – Dziękujemy za wyjaśnienia, których zechcieliście nam udzielić. Czy byłbyś tak uprzejmy i przybył do nas innym razem, aby nas wesprzeć dobrym słowem i podyktować komunikat, który pokazałby różnicę pomiędzy waszym stylem oraz stylem oszukańczego Ducha? DUCH – Jestem z tymi, którzy poszukują dobra w prawdzie.

LOS SAMOBÓJCZY

Samobójcy nie są potępieni, chociaż należy podkreślić, że ich los w zaświatach nie jest godny pozazdroszczenia. Spirytyści otrzymują wiele komunikatów od duchów, które własnoręcznie skróciły swoją ziemską inkarnację. Zmarli opisują cierpienia i wyrzuty sumienia, które muszą znosić oraz ból towarzyszący im w chwili zadania sobie śmierci.

Kobieta, która wskoczyła pod pociąg zginęła natychmiast, niemniej czuła jak pędząca maszyna „powoli” łamała każdą jej kość – czas jest względny. Duchy samobójców zawsze muszą odpokutować popełniony czyn. Dostają nauczki w formie rozmaitych narzuconych im odczuć. Niektóre odnoszą wrażenie jakby zjadały ich robaki, inne nie mogą złapać oddechu, kolejnym wydaje się, że się duszą, albo są zamknięte w skrzyni. Czasami duchy myślą, że samotnie tkwią w niekończącej się ciemności.

Najgorszą – chyba – karą dla zmarłego jest obserwowanie bliskich, którzy cierpią w wyniku jego samobójstwa i świadomość, że sytuacja rodziny byłaby zupełnie inna, gdyby jednak postanowił żyć. Kara nigdy nie jest wieczna. Gdy penitent zaczyna rozumieć swój błąd, postanawia się zmienić, nabiera chęci do powrotu na ścieżkę, z której zstąpił, otaczająca go rzeczywistość – subiektywne spojrzenie – zmienia się; dusza doznaje oświecenia, docierają do niej promienie Bożego miłosierdzia, budzi się w niej nadzieja, mijają wątpliwości, aż w końcu powstaje nowe życie, by człowiek w kolejnym ciele, w kolejnej inkarnacji wszystko zaczął od nowa, ale nie od zera. Bez wątplenia dla zmarłego są to bardzo trudne chwile, które mogą ciągnąć się dziesiątki, a nawet setki lat. Warto modlić się za takie osoby, gdyż tego rodzaju pomoc jest jedyną, jaką możemy im zaoferować.

L.F.